

Młody, młodszy, najmłodszy

Można być przedsiębiorczym jako sześciolatek i nauczyć się przedsiębiorczości, mając 10 lat. Można być szefem „firmy” w wieku 12 lat i zarobić pierwszy milion, nie mając 20 lat. Wszystko zależy od genów, rodziców, inwencji, chęci nauki i wiary w siebie.

Zatem po kolei. Zacznijmy od rodziców. To na nich w znacznej mierze spoczywa odpowiedzialność za ukształtowanie cech charakteru i umiejętności niezbędnych u osób przedsiębiorczych. Reszta zależy już od młodego człowieka.

Często można spotkać się z pytaniem, jak nauczyć dziecko przedsiębiorczości. Do klasyki stosowanych narzędzi należy znana milionom gra Monopoly. To instrument sprawdzony, jednak nieco staromodny. Iwona Samel z Akademii Think Ahead zwraca uwagę, że dziś większość dzieci korzysta na co dzień ze smartfonów i warto spróbować zainteresować dziecko aplikacjami edukacyjnymi.

Amerykański mit od pucybuta do milionera wielu młodym ludziom udało się zrealizować także w Polsce, a media relacjonowały ich osiągnięcia. Przykładem są sukcesy Rafała Brzoski, który mając 22 lata, złożył integer.pl z marką inPost i dziś skutecznie rywalizuje z Poczta Polska, a jego paczkomaty działają już w kilkudziesięciu państwach. Albo Marek Tymiński, obecnie 35-letni właściciel firmy CI Games, pierwszy milion zarobił, gdy miał 25 lat, głównie na tworzeniu gier i handlu nimi. Teraz CI Games SA to znana spółka giełdowa, wyceniana na 150 milionów zł. Rafał Agnieszczak utworzył serwis Fotka.pl, gdy miał 21 lat. Potem – za pomocą zysków, jakie przynosił serwis – zaczął inwestować w projekty internetowe i teraz prowadzi Start-up School organizującą 12-tygodniowe warsztaty dla potencjalnych internetowych biznesmenów. Maciej Popowicz stworzył Naszą Klasę i po kilku latach sprzedał 70-procentowy pakiet akcji za 200 mln zł.

O ile gry Tymińskiego są nowością, o tyle serwisy Fotka, Nasza Klasa czy GoldenLine były polskimi wersjami amerykańskich pomysłów. Adam Łopusiewicz, redaktor prowadzący magazynu internetowego MamStartup.pl i autor książki Start-up. Od pomysłu do sukcesu, tak odpisał na pytanie, jak sprawdzić, czy pomysł ma sens. „Większość biznesów, jakie tworzymy, zostało wcześniej gdzieś przetestowanych. Dlatego warto szukać odpowiednika naszego pomysłu na biznes i go mocno obserwować, dowiedzieć się wszystkiego na jego temat”.

Ale skoro ktoś już to zrobił, to znaczy, że mamy konkurenta. „Owszem. Jedną z największych obaw przedsiębiorców przez rozpoczęciem swojego biznesu jest konkurencja. Zawsze w takich sytuacjach mówię, że posiadanie silnej konkurencji to zaleta, a nie wada – kontynuuje Łopusiewicz. – Dlaczego? Ponieważ, jeśli istnieje mocna konkurencja w sekcji, w jakiej działamy bądź chcemy działać, to oznacza, że ktoś już na niej zarobił pieniądze”.



No dobrze, mamy pomysł – własny lub zapożyczony. Czy można złożyć biznes już w szkole średniej? Wszak na przykład na stronie Bankomania, prowadzonej przez PKO BP, można znaleźć historię Krystiana Gontarka, 12-latka, który zrealizował swój pomysł na aplikację, czy Oli Sitarskiej, która zaczęła zarabiać pierwsze pieniądze, projektując strony internetowe jako 16-latka, a teraz tworzy swoje aplikacje w Start-up School Agnieszczaka.

Wydawałoby się, że nic prostszego. Istnieją przecież specjalne konkursy biznesowe dla uczniów szkół średnich i fundacje zajmujące się biznesem w szkołach ponadgimnazjalnych. Ale po sprawdzeniu okazuje się, że konkurs – zapewne frapujący – to jednak tylko gra biznesowa, a nie pojedynk faktycznie istniejących firm. Istnieje też problem prawny. Z różnych poradników i wypowiedzi prawników wynika, że „przedsiębiorcą może zostać osoba fizyczna, która ma zdolność do czynności prawnych. Pełną zdolność do czynności prawnych mają wyłącznie osoby pełnoletnie”.

Generalnie wydaje się więc, że w praktyce dla osoby niepełnoletniej firmę muszą złożyć rodzice (dorosłe rodzeństwo, starsi koledzy etc.). Można jednak zgłosić się do Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości – instytucji powiązanych z uczelniami wyższymi, które służą młodym kandydatom na przedsiębiorców pomocą lokalową, organizacyjną, księgową i prawną. Znaną są przypadki udzielania takiego wsparcia nie tylko studentom, ale także uczniom szkół średnich. Gdzie szukać informacji? Na początek trzy źródła, które wydają się wiarygodne. Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości (<http://frp.lodz.pl>), która ma już prawie 20 lat. Z Akademickimi Inkubatorami Przedsiębiorczości jest związany <http://portal.przedsiębiorca.pl>. Zaś portal www.junior.org.pl prowadzi Fundacja Młodzieżowej Przedsiębiorczości.

W sieci znajdziemy też dziesiątki portali i fundacji zajmujących się zakładaniem firm, przedsiębiorczością, start-upami, finansowaniem. Dlatego, żeby nie stracić czasu, warto zwracać uwagę m.in. na to, kiedy powstały (działające kilka lat mają większe doświadczenie), kto jest założycielem i jakie ma referencje. Warto poszukać opinii tych, którzy skorzystali z ich informacji czy usług, oraz sprawdzić aktualność, czyli czy strony są „żywe”.

Nawet jeśli pomysłowy młody człowiek uzyska dobrą i gratisową pomoc, nie oznacza to, że sprawy potoczą się po jego myśli. Przeciwnie, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że pierwszy, drugi i trzeci pomysł nie wypalą. Wtedy najwłaściwsze – nie zrażać się. „Uważam, że powinniśmy przede wszystkim próbować – kontynuuje Łopusiewicz z MamStartup.pl. – Jeśli jeden pomysł na biznes nie wypali, to powinniśmy wziąć się za kolejny. Nie zapominajmy jednak o uczeniu się na błędach, bo to one nas kształtują. Każdy biznes daje doświadczenie, nieważne, czy odniesie sukces, czy też nie”.

A Rafał Brzoska w artykule o najmłodszych milionerach dodaje, że „bardzo ważny jest pomysł, ale dwa razy ważniejszą potrzebą pracowitości i ambicji, aby projekt zrealizować. Do tego niezbędna jest duża doza szczęścia. Bo bez niego nawet najlepszy biznes, i to niezależnie od wkładu pracy, się nie powiedzie”.

Inaczej patrzy Rafał Agnieszczak: „Młody człowiek nie wie jeszcze, że czegoś nie da się zrobić... i po prostu to robi”.

Czy zatem przedsiębiorczość to tylko talent, pomysł, szczęście, czy może nauka i praca? Adam Łopusiewicz odpowiada tak: „Przedsiębiorczość to coś, czego możemy się nauczyć. Warto więc zacząć od przeczytania kilku książek, wyjaśniających podstawowe kwestie i wskazujących podstawowe błędy przedsiębiorców. Uchroni nas to przed stratą czasu i pieniędzy na rzeczy, które można było łatwo ominąć”.

Ciekawe, czy duży czytał Richard Branson, który rzucił Stowe School w wieku 16 lat, by złożyć magazyn artystyczno-kulturalny „Student”? Dziś w skład jego imperium Virgin Group wchodzi 200 spółek w 30 krajach. My jednak zachęcamy do lektur, kontynuowania nauki, a potem do ciekawych studiów.

Piotr Aleksandrowicz